

PRZYJACIEL PIEŚNI

Rok 4

Zabrze, maj-czerwiec 1939 r.

Nr. 5-6



ORGAN
Związku Polskich
Kół Śpiewaczych
na
Śląsku Opolskim
◊ MIESIĘCZNIK ◊

W górę serca!

Precz z rozpaczą
i małodusznością!
Ducha polskiego
w nas nikt nie zgasi,
gdy go sami
nie zgasimy.

Słowa ś. p. Księdza Patrona
Bolesława Domańskiego

219.893/1439

II



Ś. p. Ks. Patron Dr. Bolesław Domański

K-80/6957
27. 301-

Ksiądz Dr. Bolesław Domański

W dniu 21-go kwietnia br. Ksiądz Patron Dr. Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków w Niemczech T. z., Przywódca Ludu Polskiego w Rzeszy, zakończył swą doczesną wędrówkę, powołany wolą Boga przed Jego tron.

Odszedł do wieczności, żegnany najgłębszym żalem całego Polactwa w Niemczech, któremu niezmiennie służył i którego ukochał najprawdziwszą miłością.

W obliczu śmierci tej świetlanej postaci wspomnieć się godzi ten cały szereg trudów i znojów, które niósł na barkach swoich przez 68 lat swego pracowitego żywota.

Urodził się 1872 roku w Kełpiu w powiecie chełmińskim na Pomorzu.

Po ukończeniu gimnazjum biskupiego w Pelplinie (Collegium Marianum) zdaje po dalszych trzech latach nauki jako 18-letni młodzieniec maturę w Chełmnie.

Zaraz potem wstępuje do seminarium duchownego w Pelplinie, które kończy chlubnie z najwyższym odznaczeniem.

Pierwszy to dowód jego pracowitości i pilności, skoro ukończył studia tak wcześnie, iż z powodu zbyt młodego wieku czekać musi jeszcze, zanim uzyska po roku święcenia kapłańskie.

Mając 23 lat w roku 1895 zostaje wyświęcony na kapłana.

Jednak żaden wiedzy studiuje dalej i zdobywa w Monastyrze w r. 1897 tytuł doktora filozofii znowu z najwyższym odznaczeniem.

I oto kończą się lata przygotowywania się i młody kapłan wstępuje w życie, które miało okazać się twardym i znojnym, ale też pełnym zasług dla Boga i Narodu.

Zrazu, jako profesor gimnazjum; którego był uczniem, poświęca się kształceniu młodych serc i dusz.

Po dwu latach pracy nauczycielskiej i naukowej przenosi się do Złotowa na dzisiejszym Pograniczu, gdzie zająć ma probostwo.

Pojawiają się tutaj jednak pierwsze utrudnienia, bo na skutek wrogości ówczesnego starosty złotowskiego probostwa tego nie otrzymuje, a przeszkodą stała się Jego Polskość.

Wreszcie w roku 1903 obejmuje probostwo w Zakrzewie, gdzie w ciągu lat 37 aż do śmierci pracuje niezmordowanie jako dobry pasterz owczarni Bożej, jako ukochany opiekun Polskości swych parafian i wreszcie jako proboszcz Polactwa w Rzeszy.

W Zakrzewie, czysto polskiej wiosce, młody, polski proboszcz zabiera się do pracy pełen zapału.

Zapobiegliwością swoją i staraniem zbudował we wiosce kościół, na którego ołtarzach umieszcza Świętych Polskich, nadając przez to kościołowi czysto polskie oblicze, odpowiadające potrzebom i przekonaniom tamtejszych parafian.

Podnosząc poziom gospodarczy Zakrzewa, zakłada polski Bank Ludowy, który w walce gospodarczej, toczonej przez polskich mieszkańców wsi, jest ostoją.

Wznosi obszerny Dom Polski, w którym umieszcza szkołę polską, dając w ten sposób widomy znak swemu przekonaniu, iż „w języku ojczystym najlepiej się rozumie i wykonuje wiarę“.

Jednocześnie bierze czynny i najwyższy udział w życiu organizacyjnym Polaków, którego wkrótce zostaje przewodnikiem.



Związek Polaków w Niemczech o-
biera go swoim prezesem.

Związek Spółdzielni Polskich w
Niemczech — Patronem, a Związek
Polskich Towarzystw Szkolnych w N.
— Kuratorem swoim.

Nadto jest członkiem Rady Naczel-
nej Światowego Związku Polaków z
Zagranicy.

Każdy z tych urzędów to dla ś. p.
Księdza Dr. Domańskiego zaszczytne
uznanie Ludu Polskiego w Niemczech,
wyraz zaufania i szacunku. Ale On sam
widzi i pojmuje te urzędy, jako od-
powiedzialne stanowiska, na których
stanać się godzi, by tym owocniej móc
pracować dla Polactwa w Niemczech.

Działalność Księdza Domańskiego
nie wyczerpuje się w tym krótkim stres-
zczeniu. Jest ona znacznie bogatsza i
rozleglejsza.

Ale każde jego działanie, choćby naj-
mniejsze i najbardziej codzienne, zna-
mionowało skromność i ciche bohater-
stwo wielkiemu poświęceniu właściwe.

Bohaterstwa i nadzwyczajnej siły
charakteru wymagały czasy, kiedy w ro-
ku 1914 zostaje uwięziony z racji swej
Polskości jako jedyny kapłan polski i
postawiony przed sąd wojenny.

Ufności i wiary w ostateczne zwy-
cięstwo i dokonanie się sprawiedliwo-
ści nie zbrakło temu wielkiemu sercu i
wtedy, kiedy kościół i parafia w Zakrze-
wie stawały się przedmiotem napadów
Grenzschutzu.

Artykuły i książki, pomawiające w
sposób niegodny proboszcza zakrzew-
skiego, nie potrafiły go sprowadzić z
drogi, na którą raz wszedł, a która do
jednego tylko zdążała, a mianowicie do
uzyskania należnych prawem Boskim i
ludzkim Polakom w Niemczech upraw-
nień.

Przydany mu w ostatnich latach
rzekomo do pomocy wikariusz, któremu
źdźbłem w oku była Polskość parafian
zakrzewskich i troskliwa nad nimi opie-
ka ks. proboszcza Domańskiego, nie po-
trafił także dopiąć swego przeciwnego
celu.

Oto pokrótce znojna droga, którą
szedł przez życie ś. p. Ks. Patron Dr.
Domański.

Ale właśnie dlatego, iż dzieła swego
nie urzeczywistniał w pogodzie dnia co-
dziennego, ale w ciężkim trudzie i zno-
ju, na przekór przeszkodom i nieżyczli-
wości, właśnie dlatego był wielkim, dla-
tego zaskarbił sobie miłość całego Ludu
Polskiego w Niemczech.

Jeżeli spoglądamy dziś na to życie
bogate, to nasuwa się pytanie, skąd do-
być mógł sił tyle zmarły proboszcz za-
krzewski.

Nietrudna tu odpowiedź.

Tych sił dobywał z płomiennej
wprost wiary w sprawiedliwość Bożą i
niewyczerpaną siłę ducha Ludu Polskie-
go.

Wierzył w ten Lud całą mocą czło-
wieka, który z Ludem tym niejedno
zwycięstwo wywalczył wbrew rachubom,
cyfrom i kalkulacjom rozumow-
wym.

W tych walkach przekonał się tym
mocniej, że duch jedyny jest, który oży-
wia. I dlatego ducha tego uczynił sprzy-
mierzeńcem Polactwa w Niemczech.

I tak najwyższa moc ś. p. Ks. Dr.
Domańskiego jest też największą zasłu-
gą dla Ludu Polskiego w Niemczech.

A że na Ludzie tym nigdy się nie za-
wiódł i że wierzy w niego aż poza życie
doczesne, tego dowodem są słowa, któ-
re wyrzekł konając: „Lud Polski nie da
się!“.

Milczące organy!

Zamilkły organy w naszych kościołach dla polskich nabożeństw. Nie śpiewamy już naszych pięknych pieśni kościelnych w czasie Mszy św. czy nieszporów — bo tak zdecydowały władze kościelne.

Kto pomwślałby kiedyś, żeby polska pieśń kościelna, ta pieśń od wieków zakorzeniona w sercach naszych rodaków mogła zamilknąć w kościołach na Śląsku, a kto przypuszczałby, że dla pieśni polskiej w kościołach na Śląsku Opolskim tak nagle zabraknie miejsca.

Istotnie, już nie ma polskich nabożeństw, bo ciche Msze św., na jakie zamieniono polskie Msze św. śpiewane, nie mają nic polskiego w sobie.

Śpiewacy! Cios ten zadał nam głęboką ranę i nie wiadomo, jak długo krwawić będzie. O jednym jednak pamiętajmy, że nasza ukochana, polska pieśń kościelna codziennie brzmi potężnie we wszystkich kościołach Polski oraz licznych krajach, w których mieszkają Polacy na obczyźnie. Do ran przywykliśmy od młodości. Ojcowie nasi uczyli nas, jak trzeba nam przetrzymywać bóle. Wskazali nam oni na licznych przykładach w historii, że niejedną ciężką ranę przetrzymać należy by uzyskać upragnione uzdrowienie. W ostatnim czasie śpiewactwo nasze niejedno cios otrzymało, a nie opadły nam ręce. Bo jeśli stan całego ruchu śpiewaczego na Śl. Opolskim dziś przypomina raczej człowieka w letargu niż

żywego, to przecież dobrze wiemy, że w walce o słuszny nasz byt wciąż zwyciężać musimy trudności, o ile wygrać pragniemy.

My śpiewacy, myśląc i troszcząc się o polską pieśń, mamy na celu jedynie pielęgnowanie naszych skarbów narodowych, a nie mamy żadnych zamiarów politycznych. Wiemy, że w obecnym czasie zakaz ten służy pewnej psychozie. To też możemy tylko ubolewać nad smutnym tym stanem, ale nigdy rozpaczac nie będziemy. Pozostał nam jeszcze dom rodzinny; tam możemy śpiewać co i ile chcemy. Śpiewać będziemy nabożne pieśni i w naszych towarzystwach, w swojskim gronie. Pan Bóg miłosierny zważy przede wszystkim, z jakim sercem, a nie w jakim miejscu kto śpiewa. Nigdy oczywiście nie będziemy rezygnować z polskiego śpiewu, bo z polskim śpiewem kościelnym łączy się sprawa naszej wiary katolickiej. Dotychczas śpiewamy w znanej piosence: „Jeszcze nasza wiara słyńie póki Ślązak żyje...“. I z pewnością znów przyjdą inne czasy: „wszak Bóg dozwoli doczekać lepszej doli“ — a wtedy ponownie odezwą się organy i zabrzmi chóreni pieśń do Opatrzności Boskiej:

*Kto się w opiekę podda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,
Śmieie rzec może: Mam Obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna
trwoga.*

W tańcu objawia się duch narodu

Wielka liczba pieśni ludowych — to melodie dostosowane do tańców ludowych. To też pieśń i taniec uważamy za krewniaczki. Poniżej kilka słów o tańcu, który jak i pieśń, wyraża nasze właściwości narodowe.

Redakcja.

Najpierwotniejszym wyrazem uczuć człowieka był taniec.

U wszystkich ludów od najdawniejszych czasów służył właśnie do wypowiedzenia się w ruchu, do uzewnętr-

nienia wzburzonych uczuć. Poprzez rytuał religijny aż do tańca rozrywkowego — taniec był niejako integralną częścią emocji życia i odgrywał znaczną rolę. Z biegiem czasu i przy zmechanizowaniu życia taniec zatracił swój wyraz, swe znaczenie, stał się również szablonem, ułożonym w pewne zgóry określone, narzucone formy, nie uwzględniające zwyczajów, środowiska i

rasowego temperamentu, bez którego nie ma typu tańca, odmiennego w każdym kraju i stanowiącego również rys charakterystyczny narodu.

W Polsce taniec wytworzył sobie swe własne formy pod względem rytmu, figur i wyrazu, odmiennego od innych tańców, w którym kojarzy się sentyment słowiański, rozmach, buńczuczność, pewność siebie, rycerskość wobec kobiet, zapamiętała wesołość, lekkomyślność, diabelska fantazja, zamasyistość, wzięta od rozmachu nieodłącznej szabli, rozkolebanie się jak w siodle, na którym wszak tyle się czasu spędzało, czołobitność i duma, płynąca może z poczucia, że „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, „że panie dzieju, w mojej chacie jam również król, choć nie chodzę w szkarłacie“.

Polonez i mazur, te dwa choćby najbardziej typowe tańce polskie, jakżeś świetnie nas charakteryzują i ile mówią o naszych zwyczajach i odrębności. To

też podziwiano je niegdyś na szerokim świecie, a jakkolwiek próbowano je tańczyć, nikt tak nie potrafił „poloneza wodzić“, nikt tak zamasyście nie zdołał przefrunąć w mazurze pawiment sali, jak rodowity Polak. A te oberki, i polki, te krakowiaki i kujawiaki itd., które dziś są niestety już prawie tylko wspomnieniem!

Indywidualność polska i tu zazna- czyła się dość wyraźnie i pozostawiła trwały ślad.

Dziś te wszystkie tańce zepchnęła moda z wrzaskliwymi melodiami, w których nie żałą się smętne skrzypki, nie kusi flet i mrukliwie nie zachęca basetla, lecz wrzeszczy potwornie saksofon, huczą murzyńskie bębny i bębenki, wydiera się zgłuszona umyślnie, zachrypnięta trąba. To już nie ten dawny taniec, w którym wypowiadała się dusza, ale jakaś fabryka sztucznych, pokracznych ludzi, puszczone w ruch mocą zgrzytliwych, monotonnych kół.

Jak obchodzono na Śląsku Sobótki

Dawnymi czasy w wigilię św. Jana Chrzciela, t. j. dnia 23 czerwca palono na Śląsku po wsiach ognie, zwane „Sobótkami“. Nazwa ta pochodzi prawdopodobnie od soboty, jako dnia, który był znany z obchodów zadusznych. Inni znów twierdzą, że nazwa Sobótki ma pochodzić od góry Soboty (na Śląsku), gdzie palenie ognia ze szczególną uroczystością obchodzono.

Lud o pochodzeniu nazwy Sobótek nie wie, opowiada tylko, że Sobótki palą się jedynie na pamiątkę Zesłania Ducha św. w postaci ognistych języków na apostołów, zebranych w Wieczerniku; inni znów mówią, że Sobótki palą się na pamiątkę opalenia pochodniami Chrystusa Pana w czasie drogi z Ogrójca do Kajfasza. Gdzieś indziej opowiadają, że apostołowie nawracając Żydów na wiarę Chrystusową, nad ich głowami trzymali zapaloną pochodnię, mającą oznaczać „Światłość nieustającą — Chrystusa“. W ka-

żdym bądź razie kult ognia był w Polsce już dawno znany, bo przodkowie nasi, Słowianie na wierzchołkach gór palili niegasnące ognie, by bogowi światła zapewnić zwycięstwo nad duchami nocy i sił nieczystych. Gdy noc stawała się coraz krótszą, palono i ognie w domu, przy czym popiół, pozostały ze spalenia miał moc leczniczą. Używano go jako lekarstwa na nogi i żołądek, oraz sypano go na rogach pól, chcąc uchronić w ten sposób zasiewy od zarazy. Ogień sam miał dodawać sił i chronić organizm od chorób.

Sobótki palono tradycyjnie co roku od niepamiętnych wieków. Do palenia Sobótek nie było wyznaczonych miejsc stałych, bo po wsiach dawniej nie palono jednej sobótki, ale każdy na swoim polu, zwykle na miedzy, czasem na pastwisku, pod lasem, lub przy drodze, jeśli można na miejscu wyniesionym, zapalano Sobótkę.

Obchód ten przygotowywała i urzą-

działa młodzież obojga płci, bez żadnych szczególnych obrzędowych przygotowań, a ogień do zapalenia Sobótki rozniecano dawniej — gdy jeszcze nie znano zapalek — krzesano sobie trąc z całej siły suchą żerdź o płot, aż się wydobył płomień i zapalił przygotowaną słomę.

Przez cały rok zbierały po wsiach dzieci, pasterze, parobcy i dziewczki zużyte miotły, zwane „skrobaczki”, gromadząc je w suchości, a następnie nabijano je po jednej stronie na kołek lub na żerdź. Gdy jeszcze na Śląsku były stare chaty, słomą pokryte, wyrzynano ze starych strzech zczerniałe snopki — zwane „skopciołki” — i robiono wiechcie ze słomy, a także rodzaj pochodni, zwanych „sobótkami”. Przyrządzano je tak: pęk słomy równej, długości całego żdźbła, oblewano topioną żywicą świerkową, niekiedy jeszcze okręcano to szmatą i znowu oblewano żywicą. Skopciołki, wiechcie i sobótki nabijano też na tyki i żerdzie i wynoszono w pole. Tam z suchych gałęzi, choiny lub jałowca, rozpalano ognisko, dookoła którego gromadziła się młodzież i starsi; ktoś zagrał na ręcznej harmonijce, na piszczałce, albo na klarncie, albo też zjawiała się wiejska muzyka ze skrzypcami lub basami. Aby ogień owionął człowieka i zahartował go, młodzież z krzykiem przeskaakiwała ognisko, a po tym wziąwszy się za ręce, dziewczęta tańcząc i płasząc koło ognia, miały wianki na głowie i opasywały się bylicą, śpiewano różne piosnki, jak np.:

*Poszłam na sobótki,
Spaliłam se butki,
Matka mnie wyzwała:
Pocoś tam chodziła.*

Gdy niektóra dziewczyna przeskoczyła ogień sobótkowy równymi nogami z miejsca, to jest nie rozpędzając się do skoku, to wyszła za mąż tego roku

Niekiedy nawet przepędzano przez ogień bydło, zabezpieczając je rzeko-

mo tym sposobem przed chorobami i zarazą.

Gospodynie i dziewczęta wrzucały też w ogień różne zioła, aby odpędzić uroki. Ziele bylicy, spalone w ogniu, miało odegnać urok od krów, które pod złymi czarami dawały zamało mleka. Rzucano także dół ognia szałwiewą, miętę, rutę i inne zioła, przy czym śpiewano piosnkę:

*Niechaj ruta w ogniu trzeszczy
Czarownica w ogniu wrzeszczy,
Niech bylicy gałąź pęka,
Czarownica w ogniu stęka,
Myśmy przyszły tu zdaleka,
Nie zabiorą już nam mleka.*

Wraz z ziołami w ogniu miały zgiąć wszelkie czary, rzucone rzekomo przez czarownice, i uroki — jeśli ktoś spojrzał „złym okiem”. Po powrocie do domu baby rzucały resztki niespalonych ziół koło chaty, obory, chlewa, stodoły, aby się dobrze działo przez cały rok.

Od ogniska zapalali też parobcy przygotowane miotły, skopciołki, wiechcie, sobótki i z tym płonącymi pochodniami obiegali parobcy granice swych pól. Czynili to w tym celu, aby zboże lepiej rodziło i prędzej ziarna zaczęły twardnieć.

Miły to był dla oka widok, gdy przy zapadającym zmroku zapalono ognisko, a starsi obsiedli w około i z zadowoleniem przyglądali się rozrywkom młodzieży, wspominając swoje dawne młode lata i przeżyte wrażenia.

Niestety zmieniły się czasy i ludzie. Sobótki, które palono w dzień św. Jana, w okręgu przemysłowym i niektórych innych okolicach na Śląsku, powoli poszły w zapomnienie i ustały. Co najwyżej, chłopcy na łąkach zapalają resztki miotel i chrósty i podrzucają je w górę.

Ostatnią Sobótkę urządzono przed kilkunastu laty na „Sroczej Górcie” pod Rozbarkiem.

Marszałek Józef Piłsudski o pieśni żołnierskiej

(Wyjątek z przemówienia)

„...Legenda i sława wzięły nas na swe skrzydła i niosły naprzód. Poszło przede wszystkim za nami to, co jest najpiękniejsze w kulturze ludzkiej, — poszła sztuka. Poezja twórcza, moi panowie, należąc do tych dziedzin ducha, które, mówiąc słowami Słowackiego, „owija się jak bluszcz koło dębu“, owijają się jak bluszcz koło wielkiego wysiłku ludzkiego. Im większy wysiłek, im większa praca ducha ludzkiego, tym silniej szuka poezja i sztuka dla swej twórczości motywów z tego nieuniknionego życia. Przede wszystkim twórczość o charakterze t. zw. ludowym buchnęła, jak gdyby żywym płomieniem, z tego źródła nowej mocy, który uosabiał się w Legionach.

Nie znam epoki bardziej udatnej, bardziej silnej pod względem twórczości poezji żołnierskiej, jak nasz okres legionowy. Dotąd piosenka żołnierska jest nabytkiem całego narodu. Dotąd

żołnierz w wojsku polskim, gdy Legiony już minęły, śpiewa nasze pieśni; śpiewa to, co grało w naszych duszach. żyje, bawi się, robi to, cośmy ongi robili na ziemiach polskich. Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie, wycisnęły i wyciskają tyle obcych nabytków, przejętych przez polskich żołnierzy z armii obcych. Jeśli pieśń ma jakieś znaczenie, jeżeli to, co jest piękne, co odpowiada głębokiej potrzebie duszy, ma jakiś wpływ, to pieśń żołnierska jest tym wielkim, trwałym ogniwem, które zapewnia życie Legionom, dopóki istnieje żołnierz polski. Tyle tych pieśni! Można śledzić historię Legionów, studiując ich pieśń. Każdy batalion miał swoje zbiorowo układane pieśni, do których ciągle dorzucał nowe słowa, dodawał dowcipy. Tworzyła się ta pieśń tak, jak ongiś tworzyła się pieśń ludowa. Ta pieśń żyje dotąd, jako rzecz nabyta, jako rzecz żywa i trwałą“.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Z zebrania delegatów w Bytomiu

Tegoroczne walne zebranie delegatów Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śl. Opolskim odbyło się dnia 30 kwietnia br. w Domu Polskim w Bytomiu. Na wstępie przez powstanie z miejsc i chwilę milczenia uczczono pamięć zmarłego w kwietniu ś. p. ks. Patrona dr Bolesława Domańskiego, prezesa Zw. Polaków w Niemczech. Licznie przybyłych delegatów wszystkich okręgów śpiewaczych przywitał prezes związkowy p. Klaka. W swym zagałeniu wskazał p. prezes na chmury znajdujące się nad życiem naszym na Śląsku; prosił, byśmy wytrwali jako dzielni żołnierze naszej sprawy. Z przybyłych gości powitało serdecznymi oklaskami p. Smoczyńska — delegatkę Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Wesołowskiego — przedstawiciela Zw. Pol. w Niemczech, p. prof. Janickiego — dyrygenta związkowego Stow. Śpiew. Śląskich, p. Murka z Opola — sekretarza Dzielnicy I Zw. Pol. w Niem., me-

cenasa p. Kwoczka z Opola — prezesa Harcerstwa Polskiego w Niemczech, p. Witczaka obecnego z ramienia Zjednoczenia Zawodowego, p. Gorzołkę — prezesa Zw. Młodzieży Katol., p. Rozeńskiego z Opola — kierownika P. K. Tow. Szkolnego, redaktora p. Łangowskiego z Opola, p. Webera — prezesa Pomocy Śląskiej, p. prof. Miętkiewicza, dyrektora pol. gimnazjum w Bytomiu. Walnemu zebraniu przewodniczył przez aklamację wybrany p. Wesołowski z Berlina. Protokół z poprzedniego walnego zebrania (odbyte 27 III 38 r. w Strzelcach) odczytał sekretarz p. Kawiak. Następnie przemówili goście. W pięknych słowach pozdrowiła p. Smoczyńska Polactwo w Niemczech w imieniu Św. Zw. Pol. z Zagranicy; podkreśliła ważną rolę, którą pieśń odegrała przez długie wieki, tworząc przewagę strony idealnej nad materialną w poczynaniach kulturalnych.

Również i dziś pieśń winna pozostać czynnikiem do utrwalenia ducha narodo-

Nie boję się nikogo

*Spełniłem powinność moją,
To nikogo się nie boję;
Idę śmiało, patrzę w oczy.
Kto nie taki, niech mi zboczy.*

*Przejdę lasy, przejdę góry,
Nie lękam się czarnej chmury;
Czy wśród ognia, czy na rzece,
Bóg niewinnych ma w opiece.*

*Współ śpiewam piosnkę moją,
I nikogo się nie boję;
Czy dniem idę, czyli nocą
Bóg mi zawsze jest pomocą.*

*Kiedy złego mijam człeka,
To odemnie sam ucieka,
Bo wyczyta z mego oka,
Że mnie chroni Pan z wysoka.*

*Trzaska piorun, a ja stoje
I niczego się nie boję;
Pan Bóg zechciał, to ja żyję.
Zechce Pan Bóg, to zabije.*

*Niechaj będzie wola Boga,
O! bo nie znam co to trwoga,
Idę śmiało, śpiewam sobie;
„Wielki Boże! Chwała Tobie!“*

wego. Delegatka mówiła o nastrojach pokój i równowagi w Polsce; każdy spełnia swój obowiązek i każdy gotowy jest do wielkiego czynu dla Polski. Kobieta polska jest wierną towarzyszką w pracach społecznych, nie pracuje tylko w domu, a jej obecność na naszym zebraniu jest tego wyrazem. Kobieta w Polsce jest współczynnikiem i współtwórcą wszystkich rezultatów narodowych. Swe fascynujące przemówienie zakończyła p. Smoczyńska nader wymownym wierszem Jana Kasprowicza: „Błogosławieni“. Nie mniej serdecznie przemówił p. prof. Janicki z Katowic w imieniu 22 000 śpiewaków Województwa Śląskiego, do którego należą obecnie i nasi rodacy z Zaolzia. Potężna ta organizacja jest wielkim zwycięstwem idei śpiewaczej. P. Murek, składając swe życzenia, wypowiedział m. in. takie hasło: „Jak najwięcej śpiewaków do naszych szeregów i będziemy niezwykcy“. Serdeczne życzenia składali również p. dyr. Miętiewicz oraz p. Wesołowski z Berlina, który mówił, że dusza ś. p. ks. B. Domańskiego nadal nam przewodniczy. Sprawozdanie za rok kalendarzowy 1938 odczytał sekr. p. Kawik. Ostatnie sprawozdanie o-

bejmuje 31 towarzystw; w roku ubiegłym odbył się Ogólny Zjazd Śpiewaczy w Raciborzu, Sejmik Śpiewaczy w Strzelcach wraz z konferencją dyrygentów i śpiewaków kościelnych. Sprawozdania swe wygłosili dyrygent związkowy p. Witt, skarbnik p. Grala, a za komisję rewizyjną p. Gilewski. Referowali: p. Kawik o legitymacjach związkowych, a prezes p. Kłaka o zbliżającym się festywalu śpiewaczym w Krakowie. W wyborach uzupełniających wybrano przez akłamację na okres trzyletni ponownie p. Kłakę na prezesa, na ławników pp. Kamczyka i Pordzika, zaś do komisji rewizyjnej p. Nawrockiego i delegata Zw. Pol. w N. Następnie p. Witt podał wniosek, aby wszyscy członkowie towarzystw obowiązkowo abonowali „Przyjaciela Pieśni“ po cenie 5 fen. Po raz drugi zabrała głos p. Smoczyńska. Spostrzeżenia jej podczas całych obrad były dodatnie. Delegatka stwierdziła, że obrady cechowała powaga i jednomyslność, co świadczy w porównaniu do innych ośrodków o wysokiej dojrzałości społecznej, a zakończyła wezwaniem: „Nie czujcie się osamotnieni, bo z Wami stoi nie tylko 35 milionów wołnych obywateli w Ojczyźnie, ale i 8 milionów rodaków jako rzesza zorganizowana w Św. Zw. Pol. z Zagranicy. Obrady zamknął p. Wesołowski dziękując za serdeczne słowa i liczny współudział w zebraniu.

K. W. Szcz.

Poświęcenie sztandaru oraz 5-lecia istnienia chóru męskiego pracowników firmy Babcock i Zieleniewski w Sosnowcu

Donoszą nam ze Sosnowca:

W niedzielę, dnia 11 czerwca br. ochodził chór męski pracowników Firmy Babcock i Zieleniewski doniosłą uroczystość poświęcenia nowego sztandaru, która zbiegła się z jubileuszem 5-lecia istnienia chóru. Dzięki zapobiegliwości organizatorów dzień ten stał się wspaniałą manifestacją śpiewactwa śląskiego.

Już wczesnym rankiem zebrali się uczestnicy uroczystości na kolonii urzędniczej przy ul. Gołębiej, skąd udali się poходом z dwiema orkiestrami na czele, do kościoła parafialnego w Pogoni, celem wysłuchania solennego nabożeństwa oraz uczestniczenia w akcie poświęcenia przepięknego sztandaru.

W czasie nabożeństwa chór odśpiewał mszę Gounoda pod dyрекcją prof. A. Ci-

chonia. Wykonanie świadczyło o bardzo solidnym przygotowaniu chóru przez swego dyrygenta.

Po nabożeństwie pochód skierował się przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec i ogłoszono okolicznościowe przemówienie. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w lokalach P.Z.Z.P.P. i H.Rz.P. gdzie prezes chóru w gorących słowach witał przedstawicieli bratnich organizacji i gości. Następnie odczytano akt erekcyjny sztandaru oraz przekazano uroczystość sztandar w ręce chorążego. Po tym akcie szereg delegatów wygłosiło przemówienia podkreślając zgodnie rolę

chóru Pracowników Firmy Babcock — Zieleniewski dla kultury śpiewaczej Sosnowca i życząc dalszej owocnej pracy na niwie śpiewaczej.

W czasie akademii chór męski kopalni „Mysłowice“ wykonał „Sztandary na Kremlu“ — Lachmana.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości podejmowano gości obiadem.

Cała uroczystość znalazła swe zakończenie w popisach chórów i orkiestr w parku.

Za imponujący przebieg uroczystości należą się organizatorom słowa największego uznania.

Z prasy i czasopism

Miesięcznik „Chór“, poświęcony muzyce chóralnej, nr. 6, rok VI:

W sprawozdaniu pióra M. Skołuby p. t. „Chóry Poznańskie w Warszawie“ czytamy o zespole chóralnym, składającym się z „Echa“ poznańskiego, Chóru im. Moniuszki, Chóru Tow. Muzycznego i Chóru Nauczycielskiego, który w ramach XVII Festiwalu Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w stolicy Polski wystąpił jako Chór Wielkopolskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych pod wytrawną dyрекcją prof. Władysława Raczkowskiego. Koncert odbył się w trzecim dniu Festiwalu; rozpoczęła go „Kantata romantyczna“ Wiechowicza, najwybitniejsze chyba dzieło na chór z orkiestrą w literaturze muzycznej polskiej od czasów Moniuszki. Prawdziwie piękna i świetnie napisana ta kompozycja należy do względnie niewielkiej liczby utworów nowoczesnych, które chciało by się słyszeć jak najczęściej, a które po każdym ponownym usłyszeniu podobać się musi coraz więcej. Drugim utworem była „Cantata ecclesiastica“ Kondrackiego, składająca się z trzech części — „Pater Noster“, „Ave Maria“ i „Gloria“ — Poznańskie chóry z ich świetną dyscypliną przezwyciężyły ogromne trudności, zwłaszcza intonacyjne, tego utworu. Kulminacyjnym punktem programu było niezwykle uduchowione, poruszające do głębi swoją niezmierną prostotą „Stabat Mater“ Szymanowskiego, dzieło, któremu należy się

bezprzecznie pierwsze miejsce w współczesnej polskiej muzyce religijnej. Tu chóry poznańskie pokazały najlepiej, na jak wysokim poziomie ich kunszt śpiewacki stoi. Zwłaszcza przepiękny ustęp a capella wypadł wręcz znakomicie. W wykonaniu dzieła Szymanowskiego wzięli udział i soliści: pp. Stan. Zawadzka, Emma Szabrańska i Aleksander Korpacki, z których pierwsza pięknie śpiewała też partię soprano w Kantacie Wiechowicza. Zespół ze swym niepospolitym dyrygentem przyniósł zaszczyt swej organizacji.

30-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Echo“ w Żyrardowie odbyło się 6 i 7 maja br. Uroczystości te stały się wydarzeniem, które znalazło żywy oddźwięk u miejscowego społeczeństwa. Jubileusz był zorganizowany wzorowo. Powagę uroczystości „Echa“ podniosła obecność przybyłych z Warszawy przedstawicieli naczelnych władz śpiewaczych, z Prezesem Zjed. Zw. Śpiewaczych prof. A. Ponikowskim na czele. W programie koncertu jubileuszowego „Echa“ znalazły się fragmenty z „Sonetów Krymskich“ Moniuszki i „Powrotu“ Noskowskiego w wykonaniu chóru mieszanego oraz „Ballada o Florianie Szarym“ Moniuszki i „W górach“ Lachmanna, wykonane przez zespół męski.

Polską „ekipę“ otwórców na XVII Międz. Festiwalu Muzycznym, odbytym w

dniach od 14 do 21 kwietnia br. w Polsce (częściowo w Warszawie, częściowo w Krakowie) reprezentowali m. inn.: pierwszorzędną Orkiestra Symf. i Chór P. Radia, dwa doskonałe zespoły śpiewacze z Poznania (Chór Archikatedry pod dyr. ks. dr. W. Giebuskiego oraz Chór Wielkopolskiego Zw. Tow. Śpiew. pod kier. prof. Wł. Raczkowskiego), Stanisława Zawadzka, Emma Szabrańska, W. Andrzejewska. Dyrygowali: Grzegorz Fitelberg, M. Mierzejewski, Stanisław Nawrot, Kaz. Hardulak i Tad. Wilczak. Tegoroczny festiwal dobrze spełnił swe zadanie, dając bogaty i ciekawy przegląd współczesnej twórczości muzycznej i miał wybitne znaczenie propagandowe dla Polski, jako impreza artystyczna imponujących rozmiarów.

Śląskie Wiadomości Muzyczne nr. 6, rok III:

W kwietniu br. zmarł w 36 roku życia zdolny muzykolog śląski ś. p. mgr. Józef Bula. Zmarły pracował ostatnio jako kierownik szkoły powszechnej w Ochojcu pod Katowicami. Poprzednio był nauczycielem muzyki w gimnazjum im. Kopernika w Katowicach oraz w seminarium nauczycielskim w Mysłowicach. Studia muzykologiczne ze stopniem magistra ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

„Gazeta Polska“ nr. 139

Polskie Radio wobec mobilizacji sił narodu

W czerwcu Polskie Radio wchodzi w okres programu letniego. Program letni będzie się różnił od zimowego jedynie w metodzie podawania materiału, w formie audycji oraz w ich układzie. Linia ideowa prac radiofonii polskiej nie ulegnie żadnym odchyleniom, będzie natomiast szła w kierunku większego jeszcze podkreślenia jej wewnętrznego związku z całokształtem zagadnień państwowych. Założenia te nie odbiorą jednakże właściwego programowi letniemu charakteru „wypoczynkowego“, nie zmniejszą ich wartości atrakcyjnych. Praca ideowa Polskiego Radia oprze się bowiem na podstawach pracy o prawdziwych wartościach artystycznych.

Program letni został rozplanowany w ten sposób, żeby przez bezpośredni codzienny kontakt z 4 milionami słuchaczy, świadomie oddziaływać na ich postawę wobec zdarzeń i świadomie mobilizować moralne siły narodu.

Polska obchodzi w tym roku 25-lecie czynu zbrojnego Marszałka Piłsudskiego. Upamiętnienie tej wielkiej rocznicy zwycięstwa siły moralnej w narodzie będzie zasadniczym akcentem wielu audycji, zarówno z zakresu żywego słowa, jak i ściśle artystycznych. Motywem audycji we wszystkich dziełach programu, zarówno w muzyce, jak i w słowie, będzie rocznica Legionów. Nie chodzi tu o szczegóły historyczne epopei legionowej, ale o podkreślenie nieprzemijających wartości, z których narodziło się ofiarne męstwo w służbie idei. Będzie więc szereg transmisji i reportaży „szlaku Legionów“, będzie słuchowisko pamiętnika nieletniego chłopca — polskiego żołnierza z r. 1914. Inny cykl audycji poświęcony będzie okresowi poprzedzającemu wybuch wojny światowej, w którym naród polski przygotowywał się moralnie do zbrojnej walki o wolność. Cykl przeznaczonych dla młodzieży audycji muzyczno-słownych p. t. „Wojsko polskie“ ze szczególnym uwzględnieniem lotnictwa, poświęcony będzie zaznajomieniu młodego pokolenia z armią i jej pracą, w ujęciu zarówno aktualnym, jak i historycznym. Szczególny nacisk położony został na podkreślenie na każdym kroku żywotności i nieprzerwanej ciągłości naszej wielkiej tradycji. Specjalny cykl p. t. „Miecz i sława“ zaznajomi radiosłuchaczy z postaciami najwybitniejszych wodzów Polski przedrozbiorowej i zakończy się audycją o Marszałku Piłsudskim w dniu 12 maja 1940 r.

Nie zaniedbując kultywowania muzyki będącej skarbem kulturalnym całej cywilizowanej ludzkości, Polskie Radio zwracać będzie szczególną uwagę na pielęgnowanie muzyki polskiej, tak ludowej, jak i artystycznej, odnajdując w niej momenty emocjonalne, zgodne z dzisiejszą postawą psychiczną całego narodu.

Szerząc trwałą kult Mickiewicza, Polskie Radio opracowało audycje jego utworów w wykonaniu najlepszych recytatorów. Audycje te będą nadawane w nie-

działę w porze sąsiadującej bezpośrednio z audycjami dla wsi, aby umożliwić jak najszerszym masom ludności wiejskiej słuchanie dzieł wieszcza. W związku z uroczystościami Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu nadanych będzie stamtąd kilka koncertów, m. in. utwory specjalne napisane przez polskich kompozytorów.

W dziale odczytów zasługuje na podkreślenie cykl audycji p. t. „Polska między wschodem a zachodem“ w opracowaniu wybitnych znawców geografii, historii i polityki polskiej. Przedstawiona tam będzie rola Polski, która znajdując się na granicy dwu kultur, ukształtowała własne samorodne wartości i własne oblicze narodowe.

W audycjach robotniczych, punkt zainteresowania przeniesiony zostanie na oświetlenie roli robotnika w państwie i jego obronie. Podobnie w audycjach wiejskich położony będzie nacisk na zadania rolnictwa w dziedzinie obronności. Inne audycje gospodarcze zaznajomią słuchaczy z imponującymi osiągnięciami Polski na polu uprzemysłowienia oraz podnoszenia kultury rolnej.

Nikogo nie powinno dziwić, jeżeli usłyszysz z radiostacji warszawskiej audycję w językach cudzoziemskich. Będą to audycje informacyjne, przeznaczone dla za granicę przy pomocy stacji Warszawa I będącej obecnie najsilniejszą stacją w Europie, poza Rosją Sowiecką. Dla dalej od Polski położonych krajów zorganizowano obsługę specjalną przy pomocy 6 stacji krótkofalowych. Audycje dla Polaków z Zagranicy będą nastawione na budzenie dumy przynależności do narodu polskiego, oraz na coraz silniejsze i trwalsze wiązanie wszystkich Polaków świata z narodowym pniem macierzystym.

Letni program Polskiego Radia jest fragmentem ogólnego planu ideowego polskiej radiofonii. Plan ten obliczony jest na długą metę i realizowany stopniowo. W swoim układzie i wykonaniu służyć ma szerzeniu kultury i wychowaniu człowieka, obywatela i żołnierza.

Ze świata muzycznego

Dnia 1 maja br. odbył się w Rzymie koncert symfoniczny pod dyktando Feliksa Nowowiejskiego, który transmitowały radiostacje włoskie i afrykańskie Tripoli. Nasz sławny kompozytor szambelan Feliks Nowowiejski przyjęty został dnia 3 maja br. na prywatnej audycji przez Ojca Świętego Piusa XII. Muzyk polski wręczył Papieżowi swoje dwie msze liturgiczne „Missa Pro Pace“ i „Missa Stella Maris“.

*

Zarząd Główny Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce już obecnie podał do wiadomości, że z okazji złotego jubileuszu swej organizacji odbędzie się 1-go października br. Wielki Koncert w Chicago. Ogłoszenie kończy się słowami: „Niechaj po pięćdziesięciu latach pracy społecznej śpiewactwa, Polonia wyrazi pieśniarzom sympatię i uznanie!“

*

Sukcesy polskiego śpiewaka w Szwajcarii

W Bazylei przebywa od dłuższego czasu młody śpiewak polski, tenor. Zbysław Woźniak, członek zespołu bazylejskiej opery miejskiej. Śpiewak polski rozpoczął pracę w Bazylei operą „Madame Butterfly“, zdobywając uznanie zarówno u krytyki jak i u publiczności. Dalsze sukcesy odniósł młody śpiewak, uczeń wytrawnych pedagogów muzycznych we Włoszech, w „Mignon“ i w „Traviacie“. Zb. Woźniak został zaangażowany na następny (jesiennie-zimowy) sezon operowy w Bazylei, po czym uda się na dalsze studia do Mediolanu.

Pianista polski Kazimierz Kranc wyjechał na trzymiesięczne tournée koncertowe do Ameryki Południowej. Trasa zaczyna się od Rio de Janeiro, gdzie p. Kranc daje sześć recitałów, następnie prowadzi przez szereg miast Brazylii, Argentyny, Chile itd. Programy obejmują utwory Bacha, Beethovena, Vivaldiego, Mozarta, Francka, Liszta, Brahmsa, Chopina, Szymanowskiego, Prokofiewa i Debussy'ego, a także koncerty fortepianowe Bacha i Mozarta.

ŁAMIGŁÓWKA

Kwadracik magiczny

Podane pary liter należy tak poprzestawiać, aby utworzyły 3 wyrazy czytane jednakowo z góry na dół i poziomo.

TE LI RA
RA MA DA
NA LI NA

Rozwiązanie Układanki z nr. 4

Pastorał, upadłość, kopalnia, kompania, tarapaty, wodospad, kalarepa.

„Przyjaciół Pieśni“ wychodzi w połowie każdego miesiąca. — Wydawca: Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. — Adres redakcji i administracji: Hindenburg, Kronprinzenstr. 292, telefon 2610. — Warunki prenumeraty: rocznie 1,20 mk., z przesyłką 1,80 mk. Druk: „Nowiny“ Opole-Opeln. — Redaktor odpowiedzialny JAN ŁANGOWSKI, Opeln

